



Czterodniówka na pojezierzu Drawskim
– częściowo szlakiem „Greenway Naszyjnik
Północy” - 11-14 czerwca 2020

Skład wycieczki: Michał (6 lat), Karolina (11 lat),
Gosia, Jurek, Piotr
Opracował: Jerzy Szczęsny



Na dłuższy weekend postanowiliśmy wybrać się w okolice Pojezierza Drawskiego. W miejscowości Stary Chwalim zostawiliśmy auto u kolegi. Nasza drużyna powiększona została jeszcze o jedną osobę-wujka Piotrka. W 5-osobowym składzie ruszyliśmy na około 150 km pętlę.

Dzień 1. Stary Chwalim – Barwice – Popielewo – Pasieki (37) km

Dzień zaczął się deszczem i nie wyglądało na to, aby miało szybko przestać padać. Mimo wszystko ruszyliśmy. Po 2 km zamiast padać mniej, padało mocniej, w wyniku tego na buty założyliśmy „eleganckie” worki foliowe. Rozważaliśmy nawet powrót i przełożenie wyjazdu o parę godzin albo o jeden dzień. Byliśmy totalnie mokrzy. Dotarliśmy do Barwic i tam przestało padać. Wisiały nisko chmury. Drogi wyglądały jak w górach, ponieważ lasy i pola zakrywały chmury. Mimo, że nie padało, było coś w rodzaju mżawki, więc i tak mokro. Jechało się jednak super - nie lała się z nieba woda. Było sporo postojów na zmianę ubioru albo na zdjęcie folii itp. Na przystanku zjedliśmy sobie przygotowany obiad na ciepło i słodkie co nieco. Jechało się bardzo „widokowo”. Miejscami podjazdy, serpentyny



i ciemny las w chmurach jak w górach. W planach mieliśmy spanie pod namiotem. Jednak wcześniejsza ulewa zmoczyła nieźle i nie było słońca, aby się wysuszyć. Postanowiliśmy na nocleg dotrzeć do agroturystyki w Pasiekach koło Zdroje. „Bukowy Jar” był pięknie położony, a podjazd do niego faktycznie prowadził przez bukowy jar. Wszystko mokre zdjęliśmy i poszliśmy przygotować kolację.

Dzień 2. Pasieki - Połczyn Zdrój – Rzepowo (37 km)

Ruszyliśmy już w suchych butach w kierunku Połczyna Zdroju. Celem było zrobienie zakupów, gdyż później w drodze nie było miejsca aby zjeść ciepły obiad. Z tego miasta poprowadzona została droga rowerowa zwana „szlakiem zwiniętych torów”, gdyż wykonano ją na miejsce dawnych torów kolejowych. Tego dnia rozpogodziło się, ale wcześniejsza wilgoć zaczynała parować i było bardzo duszno. Ale widoki za to wyśmienite. Dawno nie

widziałem tylu kolorów na łąkach. Cała paleta barw w otoczeniu działała na samopoczucie bardzo dobrze. Otaczające drogę drzewa tworzyły tunel. W dobrych nastrojach dotarliśmy do miejsca naszego „obiadu”. Mijało nas sporo rowerzystów, co pokazuje jak potrzebne są oddzielone utwardzone drogi rowerowe dla zwykłego rowerzysty. Zjechaliśmy z tego luksusowego asfaltu rowerowego na drogę kamienną w kierunku Rzepowa. Tam wczesną porą dojechaliśmy do darmowego pola namiotowego, położonego nad samą rzeczką Drawa. Było parno i mieliśmy jeszcze przed sobą kawał dnia. Wskoczyliśmy do rzeki, pojedliśmy lody, a piwo smakowało inaczej. Na deser wieczorem zrobiliśmy kielbaski przy ognisku.

Dzień 3. Rzepowo – Czaplinek – Czarne Małe – Łubowo – Borne Sulino (45 km)

Dzień zaczął się gorąco. Bokami staraliśmy się ominąć główną drogę, aby dotrzeć do Czaplina-







ka. Zeszło nam więcej czasu, ale widoki były wymienite. Fajne było uczucie spokoju bez aut. W Czaplunku zajechaliśmy na lody i obiad. Z pełnymi brzuchami na początku jechało się fatalnie, przydałoby się drzemka. Za to po drodze najmłodszy z uczestników wypatrzył węża zmię zygzakowatą. W Bornem Sulinowie czekali na nas przyjaciele, którzy załatwili dla nas miejscówkę na namioty obok pensjonatu, w którym nocowali. Wjazd do Bornego był więc wyczekiwany, ponieważ czekali na nas wspaniali ludzie. Tuż po przyjeździe kąpiel w jeziorze z przyjaciółmi była obowiązkowa. Namioty rozbiliśmy obok starego radzieckiego auta. Ten dzień trwał długo, nie poszliśmy szybko spać.



Dzień 4. Borne Sulinowo – Dąbrowica – Silnowo – Juchowo – Stary Chwalim (40 km)

Ciężko się wyjeżdżało z fajnego miejsca od przy-







jaciół. Nim wyjechaliśmy „na dobre” z Bornego odwiedziliśmy po drodze czołg oraz cmentarz z charakterystyczną dłonią z karabinem. Bocznymi drogami do Dąbrowicy, gdzie zatrzymaliśmy się na lody. W sklepie jedna Pani bardzo pochwałała nasz wyjazd i wspominała, że kiedyś też tak jeździła rowerem. W Juchowie obejrzelśmy ruiny pałacu, który lata świetności miał dawno za sobą. Bocznymi, spokojnymi asfaltami, pełnymi „zielonych tunelów” dotarliśmy do Starego Chwalimia. Motywację do jazdy do mety mieliśmy dużą - czekał na nas świetny obiad, w postaci zupy pomidorowej i smażonej ryby pstrąg. Celowo tego dnia

po drodze nie jedliśmy obiadu, aby zostawić sobie miejsce na taki rarytas.

Podsumowanie:

łącznie zrobiliśmy około 160 km. Trasa była bardzo urozmaicona, nie płaska i nie tylko asfalty. Jesteśmy pełni podziwu dla najmłodszego 6-letniego Michała. Właściwie hol był niepotrzebny (przejechał na nim zaledwie 4 km). Czerwiec na taki wyjazd w Polsce jest chyba najlepszy, tylu kolorów dawno nie widziałem.



Polecam ten rejon, jest bardzo urozmaicony i zaspokoi wielu wymagających turystów. Można sobie pojeździć po asfaltach, po drogach gruntowych, popływać kajakiem albo też tylko moczyć nogi w Drawie.



Dużo przy drodze było łubinów. Kolorów dookoła było mnóstwo.





W Bornym Sulinowie spotkaliśmy się z przyjaciółmi.





Jerzy Szczęsny - swoje prace rysunkowe i malarskie prezentuję na profilu facebook, zapraszam.